

Niedługo należy spodziewać się afery z powodu śmierci konika polnego przygniecionego przez ulęgałkę na terenie WSKSiM

Polityczna telenowela

Z prof. Piotrem Jaroszyńskim, wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, rozmawia Wojciech Wybranowski



Panie Profesorze, spodziewał się Pan, że tyle energii rząd Donalda Tuska włoży w wymyślanie "afery" na temat Radia Maryja?

- Jeśli chodzi o obecną sytuację w naszym kraju, to jedno nie ulega wątpliwości: środowiska, które doszły do władzy, nie mają żadnej koncepcji pozytywnej dla Polski i nie są przygotowane do zajmowania odpowiedzialnych stanowisk państwowych. Chcą więc udowodnić swoje znaczenie, atakując Radio Maryja. Jest to atak rozpaczliwy, ponieważ oparty wyłącznie na kłamstwach. Każdy socjotechnik, również z czasów komunistycznych, a nawet goebbelsowskich, musiałby złapać się za głowę, ponieważ kłamstwo ma krótkie nogi, nawet jeśli są to nogi stonogi.



Jak należy traktować insynuacje, sugerujące jakoby w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej czy w Radiu Maryja dochodziło do niesprecyzowanych bliżej "nieprawidłowości"?

- Dziennikarze pozbawieni własnego zdania i rozeznania, chcąc podliznąć się nowej władzy, nagłaśniają wypowiedzi polityków z łapanki, którym blask kamer odbiera poczucie rzeczywistości i którzy - zamiast zająć się autentycznymi problemami państwa, w którym korupcja była na porządku dziennym, zarówno w okresie komunizmu, jak i liberalizmu - chcą przede wszystkim zasłużyć na pochwałę za właściwą postawę ideologiczną. A jest nią antyklerykalizm.

Zachowanie Tuska jako premiera polskiego rządu, który nonszalancko wypowiada się na temat Ojca Dyrektora "ojciec Rydzyk może spać spokojnie", przystoi człowiekowi pełniącemu funkcję publiczną?

- Obserwując karierę Donalda Tuska, można stwierdzić, że w swoim rozwoju politycznym cofa się, a każdy dzień będzie przybliżał jego polityczną klęskę. Został sztucznie wykreowany przez media, które nie miały już kogo kreować. Polityk ten wierzył we własny geniusz, gdy faktycznie jest zakładnikiem mediów i środowisk wywodzących się z głębokiego PRL. Tak jak go wykreowały, tak jeszcze szybciej mogą go zniszczyć, jeśli nie będzie wystarczająco sterowalny. A tak się musi stać, ponieważ wszystkim, którzy nań postavili, nie dogodzi. Rozpocznie się wojna gangów. W takiej sytuacji trudno nawet zachować pozory kultury politycznej, bo kto przywykł od lat do języka kolegów z podwórka, ten już przy tym języku pozostanie.

Premier stwierdził, że "pod rządami Platformy nic Radiu Maryja nie grozi"...

- Polityk, który nie ma własnego zdania, formułuje wypowiedzi sprzeczne, raz straszy, a raz się podlizuje, w zależności od tego, do kogo mówi. Radio Maryja to nie jest Radio Tuska, to radio milionów słuchaczy i to dzięki nim nic mu nie grozi. Bo co władzy politycznej do radia w ustroju demokratycznym? Nic, bo radio ani nie powstało, ani nie istnieje dzięki jakemukolwiek premierowi, zwłaszcza zaś Platforma niech się zajmie swoimi problemami.

Tusk mówi: "Radiu Maryja pod rządami PO nic nie grozi", a jednocześnie mamy feerie jąttrzących i zjadliwych wypowiedzi...

- To jest proste. Takie zapewnienia mają tylko uśpić czujność tych, którym chce się realnie zaszkodzić. A przecież Platforma Obywatelska nie rządzi Radiem Maryja, bo to radio ma swojego dyrektora i na pewno nie jest nim premier. A premier nie tyle chce rządzić radiem, ile raczej marzy o jego zniszczeniu. Jako adept współczesnego makiawelizmu co innego mówi, a co innego robi. To jest

droga donikąd, bo dla milionów słuchaczy Radia Maryja ta gra jest bardzo czytelna, więc nie dadzą sobie odebrać radia. Za kilka lat Tuska już nikt nie będzie pamiętał, a Radio Maryja zabyśnie kolejnymi pomysłami.

Dlaczego PO traktuje Radio Maryja jak zagrożenie?

- Tuska poparły media, które zakładają, że większość ich odbiorców jest naiwna i leniwa, ma krótką pamięć i nie bardzo wie, kim jest. Tymczasem słuchacze Radia Maryja są dociekliwi, zadają pytania, szukają głębszych odpowiedzi, a nade wszystko poważnie traktują swój udział w życiu Kościoła i swój patriotyzm. Premier, który jako polityk wielokrotnie z lekceważeniem wypowiadał się na temat polskości i patriotyzmu, który chciał odebrać słuchaczom Radia Maryja cześć i godność i nigdy się do tego nie przyznał ani za to szczerze nie przeprosił, nie może być wiarygodny.

Platforma i lewica często powtarzają, że Radio Maryja wprawdzie "może działać, ale bez ojca Rydzyka".

- A co im do tego, kto jest dyrektorem Radia Maryja, skoro to nie jest ich radio? Mają swoje media, prasę, radio, telewizję, aż w nadmiarze, niech się martwią, kto tam jest dyrektorem. Jeśli słuchacze Radia Maryja mają swojego dyrektora, jeśli wspierają proponowane przezeń inicjatywy, i to z takim sukcesem! - to jest to dowód, że Ojciec Dyrektor jest na właściwym miejscu.

Platformie przeszkadza niezależny od władzy i polityków ośrodek?

- Widocznie ta władza stanowi kontynuację władzy z czasów PRL, gdy szkoła miała utrwalać marksistowski pogląd na świat, potulnie realizując wytyczne kolejnych posiedzeń KC PZPR. A byli członkowie PZPR pełnią ważne funkcje w rządzie PO, poczynając od stanowisk ministerialnych, a im niżej, to pewnie jeszcze gorzej. Warto o tym pamiętać. Tymczasem nasza szkoła uczy młodych Polaków myśleć, czytać rzeczywistość, być wiernym Kościołowi i Ojczyźnie, poznawać mechanizmy manipulacji, komunistycznej i liberalnej. Tacy ludzie muszą stanowić zagrożenie dla systemu, dlatego właśnie szkoła nasza jest tak atakowana.

Jak ocenia Pan medialne rozegranie sprawy "gruntów nad Wisłą"?

- Dla tej władzy nie liczą się ani fakty, ani prawo. Liczy się medialny szum, który ma wzbudzić emocje wśród tych, którzy nie bardzo wiedzą, o co chodzi. Ministrowie są odpowiedzialni za państwo, a oni zajmują się niewielką połacią nieużytków nad Wisłą, które zostały zagospodarowane zgodnie z prawem i w szlachetnym celu. Bo jak inaczej nazwać wybudowanie tak pięknego kompleksu szkolnego? Te ataki pokazują, jaki poziom rozumienia spraw państwa reprezentują niektórzy ministrowie.

Pana zdaniem pani minister Julia Pitera powinna ponieść konsekwencje za przetrzymywanie służbowych dokumentów w prywatnym aucie?

- Tę kwestię należy wyjaśnić do końca, łącznie z tym, kto minister Piterze zlecił wyszukiwanie takich dokumentów, kto czekał, żeby to nagłośnić, i kto ułożył całą historyjkę, czyli tę polityczną telenowelę. A że to wszystko przebiegło w taki właśnie sposób, bo przecież można było przeprowadzić atak bez zabawy w prywatny pojazd pani minister, świadczy tylko o tym, że bardziej chodziło o nakręcenie społecznych emocji niż o postawienie realnych zarzutów. Jest to kolejna bajka o Leninie w ramach cyklu pisanego przez Zoszczenkę, wielkiego nauczyciela nowej lewicy w naszym kraju, która kontroluje większość mediów.

Dokumenty przekazane pani Piterze przez nie wiadomo kogo trafiły do dziennikarzy "Gazety Wyborczej".

- To polityczny spiszek, do którego wciągani są politycy, którym być może imponują medialne salony, to znaczy, że jest o nich głośno. Ale taki polityk musi pamiętać, że może być za chwilę kozłem ofiarnym, który pierwszy poniesie konsekwencje medialnego spisku, jeśli ów spiszek spali na panewce. Politycy się zmieniają, a media pozostają. Od 1944 r. Polska jest rządzona przez środowiska, które, z różnego nadania, postrzegają Polskę, nasz Naród, naszą historię i naszą kulturę jako przedmiot ekspansji i swoistej kolonizacji. Stan wojenny wybuchł dlatego, że Naród się przebudził, zaczął jasno widzieć i odczuwać. Tego było już za wiele. Teraz znowu odzyskujemy tę jasność widzenia i wartościowania, co jest dla tych środowisk niebezpieczne, dlatego wywołują przeciwko nam nowy "stan wojenny". Gdyby wierzyć ich zapewnieniom, że są zwolennikami demokracji, to jakim cudem polemikę zamieniają w seanse nienawiści? Przecież nikt z nas nie odbiera im prawa do polemiki, nawet w kwestiach religijnych i patriotycznych. Ale oni nie chcą, a może raczej nie umieją dyskutować, umieją natomiast manipulować i nienawidzić. To trudny i ciężki przypadek, ale wiem, że i to przetrwamy.

Jak Pana zdaniem Radio Maryja i środowisko skupione wokół niego powinno się bronić przed taką kampanią nienawiści?

- W zakresie środków ludzkich trzeba ukazywać fakty, wyjaśniać przyczyny, pokazywać, kto jest kim, skąd jest i komu służy lub służył. To jest wielka praca edukacyjna. Natomiast jako chrześcijanie powinniśmy się za nich modlić, aby się opamiętali, bo wyschną do końca z tej nienawiści. Proszę popatrzeć prosto w ich oczy, są jakieś rozbiegane, mroczne, obce; można przy pomocy makijażu przykryć zmarszczki, ale wyrazu oczu nic nie zasłoni, chyba że... ciemne okulary.

Trzeba dalej wyjaśniać i tłumaczyć, podawać jeszcze więcej szczegółów, tłumaczyć zasady, źródła i cele. By wreszcie ludzie uzbrojeni w broń, jaką jest kartka wyborcza, przejrzeni na oczy i zrozumieli, co trzeba zrobić, jak głosować. Oni reprezentują mentalność Kalego, którą tak wyśmienie opisał Sienkiewicz. Im wolno wszystko, nam - nic. Prawo, prawda, uczciwość, szczerłość, dobro, zaufanie - to są kategorie należące do naszej cywilizacji; dla nich to są tylko słowa, słowa, słowa...

Spodziewa się Pan, że to jeszcze nie koniec tej "politycznej telenoweli"?

- Oczywiście, ponieważ widać wyraźnie, że zawiązano spisek międzymedialny i określono strategiczny cel: atakować Radio Maryja i ojca dyrektora Tadeusza Rydyka, dzień i noc, wynajdując jakiegokolwiek zarzuty, choćby to miała być tragedia konika polnego, który został przygnieciony przez spadającą ulęgałkę, ale na terenie WSKSiM. Na niektóre z tych ataków trzeba odpowiadać, nawet bardzo szybko, czy to ukazując perfidię manipulacji, czy kierując sprawę do sądu. Mogą to robić nasi studenci w ramach ćwiczeń z retoryki, bo już po pierwszym roku są inteligentniejsi od wielu lewicowo-liberalnych dziennikarzy.

Pana zdaniem słuszna jest teza o swoistej zasłonie dymnej w postaci skupiania uwagi na wymyślonych problemach, która ma przykryć niekompetencje rządu?

- Niekompetencje to mało powiedziane. Oni wypełniają czyjeś zamówienie. Powstaje pytanie: na czyje zamówienie doszli do władzy i na czyje zamówienie rządzą tak nieudolnie? Odpowiedzi być może nigdy nie poznamy, ale musimy się bronić, przede wszystkim podejmując coraz to nowe inicjatywy, wspaniałe, z wielkim rozmachem, wyczułone na młodzież i otwarte na Polonię. Przepychanki zostawmy politykom. Musimy wychować nowe pokolenia, które przemówią innym językiem. One właściwie już są, to kwestia kilku lat. Dlatego liberalna lewica dostaje zadyszki, chciałyby zamknąć szkołę, Radio Maryja, Telewizję Trwam i "Nasz Dziennik". Nic z tego. Te dzieła przetrwają.

Dziękuję za rozmowę.